

ISIL otrzymało od Turcji środki do wyrobu sarinu

15 grudnia 2015

Dwaj członkowie tureckiego parlamentu twierdzą, że w 2013 roku z terytorium Turcji dla bojowników Daesh (ISIL) w Syrii dostarczano śmiertelny gaz sarin. Według nich, władze wiedziały o tych dostawach, ale nie nadały sprawie biegu. Deputowani mówią, że mają dowody na potwierdzenie swoich słów, które przedstawili tureckiemu parlamentowi. RT rozmawiała z jednym z polityków. „Materiały dla wyrobu broni chemicznej były wwożone do Turcji, a potem przekazywane do obozu urupowania Państwo Islamskie w Syrii, wówczas byli to członkowie Al-Kaidy w Iraku” – powiedział agencji RT członek parlamentu w Turcji z ramienia Republikańskiej Partii Ludowej Eren Erdem. „Mamy nagrania, które to potwierdzają. Prokuratura zaczęła śledztwo, w wyniku którego uczestniczący w tym procederze ludzie zostali zatrzymani. Jednak tydzień później sprawę przejął inny prokurator, a wszyscy zatrzymani zostali wypuszczeni. Przekroczyli on granicę turecko-syryjską i ukryli się”. Według słów tureckiego deputowanego, nagrania telefoniczne będące materiałem dowodowym zawierają wszystkie szczegóły, jak powinny być realizowane dostawy: mówi się w nich o przygotowaniu, o zawartości laboratorium, o źródle materiałów, o tym, jakie ciężarówki mieli wykorzystywać bojownicy, w jakie dni itd. Wszystkie rozmowy zostały dokładnie zapisane, powiedział Erdem. Ale bez względu na te dowody, podejrzani zostali wypuszczeni. Dostawy groźnych substancji z Turcji do Syrii miały miejsce w sierpniu 2013 roku, kiedy przedmieścia Damaszku zostały zaatakowane rakietami z sarinem. Erdem uważa, że wydarzenia te są powiązane. „Dostawy były realizowane przez Turcję, jednak wszystkie podstawowe materiały były kupowane w Europie. Zachodnie źródła doskonale wiedzą, kto w rzeczywistości stoi za atakiem chemicznym w Syrii. Wiadomo im, że ci ludzie

pracują na Al-Kaidę. Zachód wykazuje fałsz w tej sytuacji” – podkreślił Eren Erdem.

Wolna Armia Syrii jest gotowa do udostępnienia Rosji danych o miejscu pobytu bojowników ugrupowania Daesh (Państwo Islamskie) w celu przeprowadzenia nalotu na nich – poinformował agencję Sputnik generał Wolnej Armii Syrii Hossam Al-Awak. „Jako szef służby wywiadowczej Wolnej Armii Syrii oświadczam, że mamy dokładne dane, dokumenty i zdjęcia, możemy udostępnić je Rosjanom, aby ich naloty na ISIL były skuteczniejsze. Rzeczywiście chcemy współpracy z Rosjanami w walce z ISIL pod warunkiem, że naloty będą przeprowadzane na ISIL” – oznajmił Al-Awak. Uważa on, że udostępniana rosyjskim wojskowym przez Damaszek informacja nie jest wystarczająco precyzyjna, dlatego nalotom rosyjskich sił powietrznych „brakuje efektywności”. Według słów generała, obecnie między Syrią a Rosją nie ma bezpośrednich kanałów łączności oraz liczy na ich uruchomienie w przyszłości. Ministerstwo Obrony Rosji wielokrotnie zapewniało, że wszystkie naloty na obiekty Daesh w Syrii są bardzo precyzyjne i odbywają się po dokładnym sprawdzeniu informacji.

USA i Turcja powinny były poinformować Radę Bezpieczeństwa ONZ o przemyśle ropy naftowej przez Państwo Islamskie, ale nie uczyniły tego, powiedział w wywiadzie dla RIA NOWOSTI stały przedstawiciel Federacji Rosyjskiej w ONZ Witalij Czurkin. „Mamy poważne pretensje do tego, jak była realizowana ta rezolucja (Nr 2199 o zakazie finansowania organizacji terrorystycznych)” – powiedział. „Byliśmy teraz w Pentagonie, nam dwóch generałów z kilkoma gwiazdami na pagonach opowiada o działaniach (amerykańskiej) koalicji. Ja im zadałem bardzo proste pytanie: wy tam latacie już od roku, a nasi – dwa miesiące i przedstawili już tyle fotografii, które pokazują, że ropa naftowa płynie przez granicę turecką. Nie wiedzieliście o tym? Na pewno wiedzieliście, a jeśli wiedzieliście, powinniście byli poinformować o tym Radę Bezpieczeństwa. Oczywiście w ramach rezolucji 2199, która w

lutym została przyjęta z naszej inicjatywy, państwa powinny były przedstawić taką informację, jeśli są w jej posiadaniu. Czyli Amerykanie powinni byli podać tę informację. Nie mówiąc już o Turkach, którzy jeśli dochodzi tam do jakiegoś nielegalnego handlu, to powinni byli o tym poinformować. A oni tego nie zrobili” – powiedział Czurkin. Poinformował on także, że nowa rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ, którą Rosja szykuje razem z USA, może zobowiązać sekretarza generalnego ONZ do okresowego raportowania Radzie Bezpieczeństwa o sytuacji w handlu ropą naftową przez terrorystów. „Dlatego teraz razem z Amerykanami szykujemy nową rezolucję, gdzie będą zaostrome wymagania wobec raportów na ten temat. Może sekretarz generalny zostanie zobowiązany do raportowania regularnie, albo jakieś istniejące struktury antyterrorystyczne. Format jeszcze jest omawiany. Ale żeby były regularne raporty o tym, jaka istnieje informacja na temat handlu ropą naftową i innymi produktami ze strukturami terrorystycznymi. Tę rezolucję planujemy przyjąć 17 grudnia” – dodał Czurkin.

Handlowcy ze Szwajcarii prawdopodobnie handlują ropą naftową, którą dostarczają przez Turcję bojownicy Daesh – podaje RIA Novosti, powołując się na miejscowe media. Dokumenty, którymi dysponuje największa szwajcarska gazeta „Le Matin Dimanche” potwierdzają, że kilka dużych spółek eksportuje z Turcji „czarne złoto”, wydobyte na kontrolowanych przez Daesh terytoriach. „Ropa naftowa Daesh może znajdować się wśród 50 mln ton surowej ropy naftowej, która co roku jest transportowana przez port Ceyhan” – podkreśla periodyk. Według danych gazety, kilka bazujących w Szwajcarii spółek niedawno kupiło ropę naftową przez port Ceyhan. Dziennikarze nie mają bezpośrednich dowodów na to, że była to właśnie ropa naftowa Daesh. Jednocześnie periodyk cytuje opinię ekspertów, którzy podkreślają wysokie prawdopodobieństwo handlu ropy naftowej Daesh przez turecki port. Według słów brytyjskiego specjalisty ds. bezpieczeństwa na transporcie morskim George’a Kurtsoglu, szczytowych wskaźników pracy tureckiego portu Ceyhan, przez który odbywa się handel ropą naftową, „nie można wyjaśnić

globalnymi tendencjami na rynku". Maksymalne obciążenie portu przypadło właśnie na okres, kiedy Daesh ustaliło kontrolę nad złożami ropy naftowej w Syrii i Iraku – podkreślił ekspert. „Le Matin Dimanche” przypomina także, że Ministerstwo Obrony Rosji poinformowało o istnieniu dowodów na to, że w dyspozycji bojowników znajduje się co najmniej 8,5 tys. cystern, przewożących do 200 tys. baryłek ropy naftowej na dobę. W związku z tym periodyk podkreśla, że jeszcze na początku 2015 roku eksperci Grupy ds. sposobów finansowych walki z praniem brudnych pieniędzy doszli do wniosku, że „po przejęciu przez Daesh w 2014 roku kontroli nad rejonami roponośnymi, ilość przemycaanej ropy naftowej skonfiskowanej w siedmiu rejonach Turcji, zwiększyła się i osiągnęła 20 mln litrów”. „Spółki, zajmujące się handlem ropą naftową zapewniają, że ich ropa naftowa nie ma żadnego związku z Daesh. Twierdzą, że dobrze wiedzą o jej pochodzeniu. Jednak nasze śledztwo pokazuje, że sytuacja jest o wiele bardziej złożona” – wnioskuje szwajcarscy dziennikarze. W tego rodzaju dostawach uczestniczy szereg pośredników – powiedział w wywiadzie dla Sputnika dyrektor Instytut Energetyki i Finansów Władimir Fiejgin. „Handel ropą naftową i te dostawy są skomplikowaną sprawą. Uczestniczy w nich szereg pośredników i uczestników. Angażują się, żeby zmienić co się nazywa „status” i w ten sposób „zatrzeć” pochodzenie ropy naftowej. Jeśli pochodzenie jest wątpliwe, ten schemat w miarę możliwości się komplikuje, a nawet jeśli nie jest trudny, mimo wszystko uczestniczą w nim pośrednicy. Duże spółki zawsze mają porozumienie z pośrednikami, ponieważ lepiej znają się na rynku, mają o wiele więcej możliwości optyimizacji potoków ropy naftowej” – powiedział Fiejgin. Mamy do czynienia nie z prymitywnym schematem, gdy ropa naftowa Daesh jest sprzedawana na rynku światowym. Surowiec przechodzi przez kilka rąk. Zadaniem dostawców jest otrzymanie pieniędzy, a zadaniem pośredników – zapewnienie bezpieczeństwa tego procesu. Robi się to przez różne firmy, które odsprzedają surowiec po kolei – uważa ekspert. Zdaniem Władimira Fiejgina, jest to dopiero początek śledztwa, przecież w gruncie rzeczy są tylko pośrednie dowody

– powiedziano, że w tureckim porcie Ceyhan w pewnym okresie zwiększyły się dostawy ropy naftowej. Trzeba pracować z dokumentami, czyli wyjawiać, kto komu odsprzedał. Ustalenie pochodzenia ropy naftowej, czyli badanie składu molekularnego surowca, jeśli ta ropa naftowa pochodzi z jednego regionu i mniej więcej od tych samych dostawców, zdaniem eksperta nie wydaje się skuteczne.

Premier Turcji Ahmet Davutoğlu oznajmił, że jego państwo wzmocniło kontyngent wojskowy w północnym Iraku w celu ochrony tureckich instruktorów i zachowa tam swoją obecność wojskową. „Podjęliśmy konieczne środki przeciwko atakom na obóz Baszika. Tureccy wojskowi tam się zachować. Przeprowadziliśmy reorganizacji i wysłaliśmy umocnienie dla ochrony obozu. W starciach bojowych nasi wojskowi nie będą uczestniczyć, znajdują się w Iraku tylko w celu szkolenia miejscowych sił. Legalność ich obecności nie jest tam omawiana” – powiedział Davutoğlu w wywiadzie dla telewizji A Haber. Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow w sobotę omówił z szefem irackiego MSZ Ibrahim al-Jaafari wprowadzi wojska tureckie i wyraził wsparcie suwerenności i integralności terytorialnej Iraku. Jego zastępca Giennadij Gatiłow oznajmił w niedzielę, że Rosja uważa działania Turcji na północy Iraku nielegalnym i jest to wtargnięcie trudno jest usprawiedliwić jakimiś argumentami.

Są podejrzenia, że ataki koalicji pod przewodnictwem USA na syryjską armię są nieprzypadkowe, nie jest wykluczone ich powtórzenie się – oznajmił w wywiadzie dla RIA Novosti stały przedstawiciel Rosji w ONZ Witalij Czurkin. „Istnieje tu niebezpieczeństwo: okazało się, że członków tej koalicji cechuje pewna chaotyczność – jedni atakują w ramach koalicji, drudzy, jak na przykład Turcja, atakują poza koalicją. Oczywiście istnieje podejrzenie, że to nie był przypadek, że pomimo wszystkich zapewnień syryjskiego rządu, że te ataki nie dotkną ich sił, od czasu do czasu w niektórych miejscach będą atakowane. Spowoduje to zaostrzenie sytuacji i jeszcze

bardziej skomplikuje fabułę wydarzeń w Syrii. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie” – powiedział. MSZ Syrii oświadczyło, że cztery samoloty międzynarodowej koalicji z USA na czele, która działa bez uzgodnienia z Damaszkiem, 6 grudnia wystrzeliły dziewięć pocisków w kierunku obiektu w Dajr-az-Zaur, zginęły co najmniej trzy osoby, 13 zostało rannych. W poniedziałek, 7 grudnia, Damaszek zwrócił się do ONZ w związku z tym atakiem.

Terrorystyczne ugrupowanie Państwo Islamskie (arabska nazwa Daesh) chce sprowokować falę nienawiści w stosunku do muzułmanów na Zachodzie, aby ściągnąć ich na swoją stronę, pisze publicysta Wall Street Journal Jarosław Trofimow. Przypomina on, że w 2006 roku w irackim mieście Samarra bojownicy posłani przez poprzedników Państwa Islamskiego wysadzili w powietrze szyicką świątynię. Informowano, że nikt nie zginął w wyniku eksplozji, jednak po tym zdarzeniu szyici stanowiący w Iraku większość zaczęli mścić się na sunnitach. Doszło do wielu zabójstw religijnych i „socjalna tkanka Iraku została rozerwana na zawsze”, zauważa Trofimow. W rezultacie sunnici zaczęli myśleć, że tylko ISIS może ich ochronić. Tym publicysta tłumaczy fakt, że w czerwcu 2014 roku stosunkowo niewielka grupa bojowników mogła zdobyć drugie pod względem wielkości miasto w Iraku, Mosul, z ludnością w rozmiarze 1,5 miliona osób. Teraz ISIL wykorzystuje tę samą strategię na Zachodzie, czego przykładem mogą być zamachy terrorystyczne w Paryżu i strzelanina w Saint Bernardino. „Cel ugrupowania jest zrozumiały: spróbować sprowokować społeczeństwo na Zachodzie do ogólnej nienawiści przeciwko milionom żyjących w Europie i USA muzułmanów. Jeśli tę nienawiść uda się sprowokować, to poderwałaby ona związki tych muzułmanów z państwami, których obywatelami są i w których mieszkają, i jak się to zdarzyło z irackimi sunitami, potwierdziłyby się oświadczenia ISIL, że tylko ono jest ich prawdziwym obrońcą” – pisze publicysta. „Państwo Islamskie rozkwita dzięki rozpadowi. Ono chce, aby ludzie powiedzieli, że nienawidzą nas, i żebyśmy my znienawidzili ich. To podstawa ich sukcesu” – uważa Hassan

Hassan, ekspert z Królewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Trofimow zauważa, że ISIL wyłożyło daną strategię w swoim piśmie Dabiq, gdzie postawiło jako swój cel „zniszczenie szarej strefy”, czyli pokojowego współistnienia muzułmanów i niemuzułmanów na Zachodzie. Publicysta pisze, że dana strategia nie jest niczym nowym: została wyłożona w wydanej w 2004 roku książce „Rządzenie dzikością”. Zamach z 11 września w USA miał ten sam cel, uważa autor artykułu. Dziś na Zachodzie takiej reakcji na zamachy w stosunku do muzułmanów, jak na Bliskim Wschodzie, nie ma, jednak otwarte antyislamskie rasistowskie oświadczenia można teraz usłyszeć nie tylko ze strony skrajnych sił politycznych, czego nie było 14 lat temu, uważa Trofimow. W związku z tym publicysta przypomina o sukcesie Frontu Narodowego na regionalnych wyborach we Francji, jego liderka Marine Le Pen ma szansę zostać prezydentem w 2017 roku. Tego typu sukcesy Frontu Narodowego „mówią znacznej ilości muzułmanów, że nie są chętnie widziani we Francji, że wszelkie marzenie o asymilacji dla muzułmanów jest niemożliwe, dyskredytuje umiarkowane figury i daje się radykałom” – uważa dyrektor badań Centrum Polityki Bliskiego Wschodu Instytutu Brookinga Daniel Byman. Poza tym, Trofimow przypomina o słowach kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, który zaproponował zakazać muzułmanom wjazd na terytorium państwa. Publicysta zauważa, że w razie nowych zamachów ze strony ISIL ta polaryzacja tylko się umocni. Eksperci i ci, którzy zajmują się walką z terroryzmem uprzedzają, że to „rozerwanie tkanek” zachodnich społeczeństw może spowodować większe szkody w porównaniu z obecnymi zabójstwami realizowanymi przez ISIL, podsumowuje Trofimow.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 7 wiadomości: WolneMedia.net